

# Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



**Przedpłata:** miesięcznie wynosi zł 1,- z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



**Ogłoszenia:** wiersz n. lin. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chałmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

## Wschód i zachód

w polityce polskiej.

Terytorjum państwa polskiego znajduje się między dwoma wielkimi państwami, a mianowicie między Rzeszą Niemiecką i Rosją. Tysiącletnia historia Polski wypełniona jest walkami między temi dwoma potęgami. Historia ta wykazuje nam, iż wtedy Polska była wielka i potężna, kiedy zwracała się ku Zachodowi i ku Bałtykowi. Nasza ekspansja na Wschód, nasze angażowanie w sprawy rosyjskie zawsze powodowały odwrócenie naszej uwagi od Zachodu i morza i były przyczyną naszego rozluźnienia wewnętrznego. Wschód bowiem demoralizująco i rozstrajająco działał na społeczeństwo polskie. Upadek obyczajów, obniżenie się kultury polskiej osłabienie spójności społeczeństwa zaczyna się właśnie z okresem naszych zainteresowań na Wschodzie.

Rozbiory państwa polskiego zaczynają się od utraty Pomorza. Cała nasza historia porobiorowa stwierdza, iż głównymi inspiratorami polityki antypolskiej zaborców były Berlin i Prusy, które zdawały sobie sprawę z tego, iż powstanie rzeczywiste niepodległego państwa polskiego zagrozi ich potęgę przez odebranie im Górnego Śląska. Wielkopolski i polskich ziem nadbałtyckich, które Prusy uważały i uważają za podstawę dla swojej ekspansji na bliski i dalszy wschód.

Przewidywania ich spełniły się. W wyniku wielkiej wojny powstało państwo polskie, w skład którego weszły również Wielkopolska, część Górnego Śląska i Pomorze z małym skrawkiem wybrzeża morskiego. Ziemię tę dały nowemu państwu polskiemu podstawę do rozwoju ku potęgę, a ten mały skrawek wybrzeża morskiego połączył nas ze światem całym i uniezależnił nas gospodarczo od Rzeszy Niemieckiej. Niemcy zaś przez powstanie państwa polskiego w obecnych granicach mają utrudnioną ekspansję gospodarczą i polityczną ku Wschodowi. Dlatego hasłem wszystkich Niemców bez różnicy odcieni politycznych jest rewizja granic wschodnich Rzeszy kosztem Polski. Niemcy chcą przerwać za wszelką cenę barierę ku wschodowi, jaką stanowi dla nich Polska. Cała polityka zagraniczna Rzeszy jest nastawiona w tym kierunku. Na terenie międzynarodowym prowadzą politykę nicnieroczną grę, która ich ma zbliżyć do tego celu.

Niestety polityka polska jakby nie zdawała sobie sprawy z tej gry niemieckiej. Świadczy o tem stanowisko Polski w sprawie ewakuacji Nadrenji, zawarcie umowy polsko-niemieckiej w sprawie likwidacji, chęć zawarcia traktatu handlowego z prawem osiedlenia się obywateli Rzeszy na całym obszarze Polski, a wreszcie zbytnie angażowanie w sprawy rosyjskie i wschodnie wogóle. Tymczasem nasze położenie geograficzne wskazuje nam wyraźnie, iż Polsce grozi niebezpieczeństwo przede wszystkim od strony sąsiada zachodniego. Zdając sobie zaś sprawę, iż podstawą potęgi Polski i prawdziwej niepodległości jest nasz dostęp do morza ko zrobić, aby utrwalić swój stan posiadania nad Bałtykiem i go odpowiednio wykorzystać. Dlatego w stosunku do wschodu powinniśmy prowadzić politykę, która nam rozwiązywała ręce na Zachodzie i nad Bałtykiem. Polska na żadne eksperymenty na Wschodzie nie może sobie pozwolić. Tego żąda od nas

interes naszego państwa i tę drogę wskazuje nam historia nasza.

Dlatego na zapytanie, jaki kierunek

powinien być naszej ekspansji odpowiadamy; na Zachód i ku Bałtykowi.

K. P.



Przedstawiciele rządu francuskiego badają szkody

wywołane przez klęskę powodzi. Minister robót publicznych Pernot szczegółowo stwierdzał szkody w mieście Moissac. Bohaterem tej miejscowości jest Louis Bouquet (w owalu), który wraz z swym przyjacielem uratował 150 osób.

## Wezwanie Prymasa Polski

do masowych protestów przeciw prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej.

J. Em. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, wydał orędzie do wiernych, w którym, nawiązując do listu Ojca św. w sprawie prześladowania religijnego w Rosji sowieckiej, tak pisze:

„Powyższy list Ojca św. jest uroczystym napiętnowaniem najsroźszego w dziejach ludzkości katowania ludów i gwałcenia sumień. W ciągu wieków nieraz ujmowali się papieże za uciemiężonymi i stawali w obronie prześladowanej wiary, czego pamiętne przykłady zapisały choćby dzieje naszej niewoli. Ale czemuże były dawne uciski wobec szatańskich gwałtów i okropności bolszewickich?”

Do protestu Ojca św. i ludzkości całej przyłącza się Polska katolicka. Ma do tego więcej powodów niż inni, bo nie tylko jest przez miedzędziojowy świadek tego krwawego piekła, lecz jako naród cierpi ponadto na własnym ciele bolszewickie nieprawości i poniżenie. Padły w hekatombach męczenników teroru piękne postacie kapłanów polskich. Kler katolicki, który tam wśród zagłady wszelkiej kultury zajaśniał w aureoli wyznawców, to z małymi wyjątkami księża polscy. Polskich kapłanów więziono, sądzono i skazywano wraz z arcybiskupem Cie-

plakiem. Polskich kapłanów, trwających bohatersko na stanowiskach Bożych wśród potopu bezprawia, dręczono w wyszukany sposób. Polscy kapłani dogorywają na wyspach Solowieckich, na Syberji i w Taszkencie. Ofiarny grosz polski wznosił świątynie katolickie, które opętańcy plondrują, bezczeszcza i na ohydę wydają. Polskimi darami były święte naczynia kościelne, zrabowane i na propagandę wywrotową obrócone. Serdeczną pracą rąk polskich matron i niewiast polskich były szaty liturgiczne, w których odbywały się bluźniercze maskarady po ulicach Moskwy. I niemal cały ten katolicyzm, który tam piekło krwawymi orgjami stara się rozbić, wnieśli w kraj rosyjski i w daleką Syberję w swych ciepłych sercach polscy kapłani, polscy wygnańcy, inżynier i robotnik polski, a ostoją jego były polskie dwory, polskie skupienia, polskie domy i kultura polska.”

W końcu Ks. Kardynał - Prymas poleca, aby we wszystkich kościołach archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w niedzielę dnia 16. bm. odprawione zostały nabożeństwa ekspijacyjne wraz z kazaniami, po niesporych zaś winny się odbywać zebrania protestacyjne.

## Premjer Bartel atakuje parlament.

Czyżby zanosilo się na rozgrywkę?

Warszawa, 13. 3. Tel. wł.

Na wczorajszym posiedzeniu senatu wystąpił najnieśpodziewaniej premjer Bartel z wielką mową polityczną, utrzymaną w stylu odczytu p. Świątalskiego w sali Filharmonji. Wystąpił w momencie, kiedy Senat kończy swą, prowadzoną w najspokojniejszym tonie, pracę nad budżetem, na dwa dni przed posiedzeniem Sejmu, na którym mają być głosowane wnioski przeciwko ministrom Prystorowi i Czerwińskiemu. Wystąpił właśnie w dniu, kiedy podkomisja budżetowa zaczęła rozpatrywać sprawę kredytów dodatkowych za rok 1927/8, wiążących się niepodzielnie ze sprawą b. min. Czechowicza.

W tym momencie czynniki decydujące uznały widocznie za wskazane podjąć atak. W dniach ostatnich czy-

taliliśmy o licznych wizytach i konferencjach bądź na Zamku, bądź w przydzium Rady ministrów, bądź też w Belwederze. Niewątpliwie miały one z sobą związek przyczynowy. Faktycznie po takiej mowie, jaką wczoraj p. Bartel wygłosił w Senacie, wypływałby logiczny wniosek: rozwiązać parlament i zarządzić nowe wybory.

Zdaje się, że czynniki decydujące zadowolą się czemś innym: zamknięciem sesji, choćby przedwcześnie, byle tylko Senat poprzedzej uchwalił budżet bez zmian lub też, gdyby nie mógł na czas wykończyć swej pracy i nie dochowałyby zastrzeżonego mu terminu. W ten sposób przeskodzony dalszemu rozpatrywaniu sprawy kredytów dodatkowych za r. 1927/8 i sprawy b. min. Czechowicza.

P. Bartel oświadczył między innymi: — „Mam zamiar mówić o tem, co się powszechnie dziś określa mianem kryzysu parlamentarnego.

Coraz więcej terenu i coraz więcej zwolenników zdobywa pogląd, że parlamentaryzm polityczny doby dzisiejszej przeżył się i nie jest już zdolny do spełniania zadań, jakie życie nowoczesnego państwa nań nakłada.

Demokratyzacja ustroju parlamentarnego uczyniła z członka parlamentu „sui generis“ fachowca. Posłowanie stało się zawodem. Na pytanie, kim jest pan X, otrzymuje się odpowiedź: jest posłem, względnie senatorem. Człowiek, który zdobył zawód posła czy senatora, pragnie zachować go zazwyczaj na zawsze; utrata mandatu odczuwana jest bardzo często jako nieszczęście osobiste.

Przywiązanie do tego zawodu bywa zupełnie wyjątkowe i tak wielkie, że zdolne jest nawet długoletnie poprzednie umiłowania zawodowe wypłenić i zabić doszczętnie.

Spójrzmy przez chwilę na metodę pracy w parlamentach. Jest ona prowadzona i wykonywana przez znikomą procent deputowanych, którzy stają się w ten sposób we wszystkich, tak licznych i różnych, galeziach życia państwowego równie kompetentni, a zdanie ich równie miarodajne i ostateczne. Ludzie wybrani wyłącznie pod kątem polityczno - partyjnej przynależności czynią się nagle nie tylko fachowcami, ale wręcz wyroczniami w najróżnorodniejszych dziedzinach pracy, z któremi dotąd mogli nie mieć nic wspólnego. Ogromna natomiast większość członków parlamentu stanowi bierną masę ludzi, nie dających ze siebie prawie niczego, niewiele nawet orientujących się w tem, co się wokół dzieje, ślepo tylko posłusznych przywódcem partyjnym, z których przyzwolenia i wyboru otrzymali złączony z tyłoma cennymi przywilejami mandat parlamentarny.

### Konsekwencje przemówienia.

Warszawa, 13. 3. Tel. wł.

Wystąpienie premjera Bartla pociągnęło już za sobą konsekwencje, które stały się wczoraj widoczne. Do laski marszałkowskiej zgłosiło pięć klubów senackiego „centrolewu“ (wyjątek stanowi klub senacki Ch.-D., w którym z tego powodu powstały silne tarcia wewnętrzne) wspólny wniosek demonstracyjny o skreślenie i złogę z funduszu dyspozycyjnego premjera.

Dziś odbędą się narady „centrolewu“ w Sejmie. Będzie rozważana kwestja, czy należy postawić wniosek o wyrażenie premjerowi wotum nieufności.

Wystąpienie Bartla zaważyło bardzo silnie na stanowiskach poszczególnych klubów parlamentarnych wobec wniosków o wyrażenie wotum nieufności ministrom Czerwińskiemu i Prystorowi. — Wszelkie oznaki przemawiają za tem, że wota te zostaną uchwalone. Wnioski wspomniane znajdują się na drugim punkcie porządku dziennego obrad piątkowych, które rozpoczną się o godzinie 12-tej.

Prezydium Klubu Narodowego wezwało wszystkich członków do bezwarunkowego stawienia się na piątkowe posiedzenie Sejmu.

### Dopiero teraz.

Gdańsk 12. 3.

Organ władz szkolnych W. M. Gdańska donosi, że do szeregu przedmiotów egzaminacyjnych przy egzaminach nauczycieli szkół średnich w Gdańsku włączono obecnie także język polski.

### Narady w Belwederze.

Warszawa 12. 3. tel. wł.

Dziś o godz. 17.30 premjer Bartel udał się do Belwederu, gdzie odbył z ministrem spraw wojskowych konferencję, która trwała 45 minut.

## Zadania kupiectwa pomorskiego.

Rezolucja zjazdu prezesów Towarzystw Kupców Samodzielnych i Kół Drobnych Kupiectwa na Pomorzu.

Zebrani w dniu 11 marca r. w Grudziądzu wszyscy prezesi przeszło 30-tu związkowych towarzystw prowincjonalnych, reprezentujących najszerzy ogół kupiectwa pomorskiego, uchwalili jednogłośnie (po wysłuchaniu generalnego sprawozdania Zarządu Głównego Związku o sytuacji, wytworzonej ostatniem pociągnięciem ministra skarbu w sprawie oczekiwanej przez cały handel polski noweli do podatku przemysłowego) następującą rezolucję

— „Od lat kilku słyszymy z ust czynników miarodajnych opinie, że nasz aparat handlowy nie stoi na wysokości swego zadania — od lat 5-ciu odpowiada kupiectwo, że w obecnych warunkach dźwiżyć się trzeba, że handel ten jeszcze trwa na posterunku i mimo niewiarogodnych ciężarów podatkowych, spełnia swe trudne zadania podziału produkcji i zaspokajania potrzeb milionów konsumentów. Przedstawiciele handlu tylekrotnie podkreślali, że bez wytworzenia nowych własnych kapitałów t. j. bez sprzyjających kapitalizacji warunków, nie może być mowy o programowej naprawie handlu polskiego.

Pierwszym ku temu krokiem miała być właśnie reforma podatku przemysłowego, będąca do pewnego stopnia konfiskatą zysku kupca, potrzebną mu do obrotu. Dalszym krokiem miała być odpowiednia polityka kredytowa dla handlu. W obu dziedzinach organizacje kupieckie przedłożyły rządowi niezliczoną ilość memorandumów statystycznych. Starania handlowych organizacji, poparte zostały opinia Izby Przemysłowo-Handlowych. Zdawałoby się, że sytuacja była dość wyjaśniona, by choć w ramach najskromniejszych, bez naruszenia aktywności budżetu, reformę podatku zapoczątkować.

W pierwszym czytaniu na podkomisji skarbowej był uzgadniany projekt rządowy z wnioskami stronnictw i istniała uzasadniona nadzieja, że nareszcie kupiec polski odetchnie nieco po długoletniej zmorze podatkowej. Niestety p. minister skarbu z powodów stronnictw i istniała uzasadniona nadzieja, że nareszcie kupiec polski odetchnie nieco po długoletniej zmorze podatkowej. Niestety p. minister skarbu z powodów stronnictw i istniała uzasadniona nadzieja, że nareszcie kupiec polski odetchnie nieco po długoletniej zmorze podatkowej.

Jeżeli stan taki przyniesie szkodę gospodarstwu narodowemu to na Pomorzu, gdzie handel polski jest równocześnie kością pacierzową naszego mieszczaństwa, niebezpieczeństwo płynące z osłabienia handlu jest tem większe i poważniejsze. Wejście w życie traktatu handlowego z Niemcami, i nienormalna konkurencja W. M. Gdańska będą czynnikami, które mogą w zupełności podważyć nasz stan posiadania na Pomorzu, a wszak handel reprezentuje tu element, o którego świadczeniach dużych i sumiennych na rzecz skarbu, wyrażał się p. minister zawsze z pełnem uznaniem. Dziś wypłacalność handlu pomorskiego jest poważnie zagrożona, zwiększając się zaległości podatkowe, rośnie liczba nadzorów i upadłości.

Zjazd prezesów świadomy swej odpo-

wiedzialności będzie się starał uspokoić wzburzone umysły, oczekuje jednak od rządu rewizji jego stanowiska i uwzględnienia postulatów pomorskich, przynajmniej w ramach pomorskiego programu gospodarczego. Inaczej wszelką odpowiedzialność za skutki destrukcji naszego życia gospodarczego z siebie składa.

Zjazd czuje się w obowiązku podkreślić, że Związek Towarzystw Kupieckich jako jego naczelna reprezentacja handlu pomorskiego czynił od lat systematycznie wszystko, co było w jego siłach, i o stanie rzeczy informował każdorazowo rząd i Sejm.

Zjazd z uznaniem podkreśla wszystkie te starania, które były poparte całą siłą argumentów przez Radę Naczelną Kupiectwa Polskiego i wyraża władzom swym pełne uznanie i podziękowanie.

Zjazd nabrał przeświadczenia, że kampania o reformę podatkową zawiodła, tylko i wyłącznie wskutek niedoceniań roli handlu w Polsce.

Zjazd wzywa władze związkowe, by nie ustawały w pracy swej około organizacji kupiectwa (gdź świadom jest, że tylko siła solidaryzmu zdoła opanować sytuację) i aby wszelkimi dozwolonymi środkami walczyły o nasze prawo do życia.

Zjazd wzywa masy kupieckie do spokoju i rozważa a natomiast akceptuje

przeniesienie walki o podatek przemysłowy na teren opinii publicznej, której zapoczątkowaniem będą niedzielne wiece manifestacyjne.

Grudziądz, dnia 11 marca 1930 r.

- (-) Januskiewicz — Toruń
  - (-) Heinke — Grudziądz
  - (-) Łobocki — Gdynia
  - (-) Gończ — Brodnica
  - (-) Krzyżaniak — Chelmno
  - (-) Czerwiński — Chelmza
  - (-) Kaleta — Chojnice
  - (-) Klein — Gniew
  - (-) Kokoszyński — Jabłonowo
  - (-) Łukowicz — Kościerzyna
  - (-) Kamiński — Lidzbark
  - (-) Pływaczek — Lubawa
  - (-) Szpitter — Łasin
  - (-) Jentkiewicz — Nowemiasto
  - (-) Pruszek — Pelplin
  - (-) Sobierajczyk — Sępólno
  - (-) Behrend — Starogard
  - (-) Braun — Świecie
  - (-) Słomka — Tczew
  - (-) Janeczowski — Tuchola
  - (-) Jeziński — Wąbrzeźno
  - (-) Michalski — Wejherowo
- Koła Drobnych Kupiectwa**
- (-) Lewandowski — Chelmno
  - (-) Szulc — Grudziądz
  - (-) Kowalski — Gdynia

## List gończy za Wiktorem Wroną.

Pod powyższym tytułem ogłasza „Myśl Niepodległa“ (nr. 112 z dnia 8. 3. 1930) artykuł, który przytaczamy poniżej bez skrótów.

— „W nr. 1011 Myśli Niepodległej z dnia 1 marca zamieściliśmy przyczynkę do monografii niejakiego p. Wrony, b. dziennikarza używającego pseudonimu „Lamote“. Domagaliśmy się przytem urzędowego zaprzeczenia pogłoski, jakoby ów Wrona był osobą identyczną z żarowym apostołem ideologii sanacyjnej wśród Pomorzan, wojewodą Wroną-Lamotem, a to że wszedł na mało budującą przeszłość tamtego Wrony, oraz jego zniknięcie z horyzontu lubelskiego w czasach, kiedy jeszcze nie słyszano o fabrykancie pełnoletnich an'ów ków, Franciszku Sieczce. Trzeba pielegnować w uzdrawianym narodzie optymizm, któremu hołdował Czepiec z „Wesela“ głosząc swoją chłopską teoreję względności:

Czek czelekwie nie dorówna,  
Piak ptakowi nie jednaki,  
Nie polezie orzeł w g...

Tymczasem mnożą się tylko fakty potwierdzające słuszność naszej rady.

Do podanego przez nas życiorysu lubelskiego Wrony przybywa nowa garść szczegółów.

A mianowicie okazuje się, iż p. Wrona nie mógł mieć żadnych wątpliwości co do wartości moralnej księdza Włodzyńskiego gdy zawiązywał z nim stosunki pieniężne, które w najwyższym stopniu fascynowały opinię publiczną. Wyrodny ten kapłan, będąc proboszczem w powiecie bilgorajskim, denuncjował przed władzami rosyjskimi zrzeszenia katolickie, działając na terenie, zamieszkałym przez unitów gwałtem przyłączonych do prawosławia. Wytknęła mu to „Ziemia Lubelska“ na krótko przed wstąpieniem do redakcji p. Wrony, a gdy ksiądz Włodzyński wytoczył jej proces o zniesławienie sprawę wygrała. Historia stała się głośna. Na skutek rewelacji „Ziemi Lubelskiej“ zwierzchność duchowna przeniosła delatora z okolic unickich gdzieś pod Siedlce, czy Łuków, ale zupełnie usunąć go nie mogła ze względu na poparcie jakim się cieszył wśród Moskali. Nie chciano narażać ruchu katolicko-narodowego na zemście wszechwładnych protektorów. Toż ksiądz Włodzyński został za-

suspendowany dopiero po skandalu z p. Wroną, kiedy wyszły najaw inne jego zbrocenia, nie mające nic wspólnego z polityką, ale tem bardziej z powagą i godnością sukni kapłańskiej.

Otóż p. Wrona musiał o tem wszystkim wiedzieć. W redakcjach nie robi się tajemnic z wygranych procesów. A jednak umiał pogodzić współpracę w organie, który demaskował niecną działalność księdza Włodzyńskiego z braniem, czy żądaniem od tego ostatniego pieniędzy za niewyjaśnione bliżej świadczenia. Podobno znał on również inne szczegóły, o których mógł mówić lub zachować je przy sobie i właśnie ta okoliczność nasunęła nieszczęsnemu degeneratowi myśl pozbycia się go przy pomocy fałszywego oskarżenia o napad bandycki.

I jeszcze pewien faktik, drobny, ale niemniej przeto charakterystyczny.

Polacy pod zaborem rosyjskim unikali, gdzie się dalo wszelkiej syczności z Moskalami i obrony w procesach sądowych powierzali z reguły polskim adwokatom. Pan Wrona oddał się pod opiekę jedyne go w Lublinie adwokata przysięgłego Rosalina, p. Czerlunczakiewicza, mającego wielkie fory u sędziów rosyjskich.

Po niewinnieniu, które jednakowoż okazało się „pyrrhusowem zwycięstwem“, p. Wrona znikł z Lublina. Frażyły słuchy, że zaszczycił swoją bytnością Kraków.

Może go tam kto widział?

Miał na imię Wiktor.

Był wysoki, szczupły. Za czasów lubelskich nie nosił wąsów.

Kto znałby jego obecne miejsce pobytu, niechaj zawiadomi o tem Myśl Niepodległą mając na uwadze dobro publiczne. Trzeba nareszcie wyjaśnić obywatelom złośliwy fatalizm. Niepodobna dopuścić, aby wysokiego dostojnika, pioniera sanacji moralnej, założyciela kartotek, do których zapisuje się wszystko, jak na sądzie ostatecznym, słowem wojewodę pomorskiego Wronę-Lamotę, utożsamiano z takim Wroną, któremu Czepiec z „Wesela“ na pewno nie przyznałby kwalifikacji do orlich wlotów.“

### Czy jesteś już członkiem Komitetu Floty Narodowej?

## Proces o zajścia w Piastowie.

Warszawa, 12. 3. Tel. wł.

W warszawskim sądzie apelacyjnym miał się odbyć dziś proces p. Józefa Wójcika, o zajściu w Piastowie. Na wniosek obrońcy Wójcika mec. Stanisława Kijeńskiego proces odroczone dla wezwania trzech świadków, a mianowicie kapitana Rabeja, majora Bukowskiego i postą Wojciecha Trampczyńskiego. Kapitan Rabej i major Bukowski mają być badani co do okoliczności, czy porucznik Nowaczyński mówił, że płk. Ulrych wysłał obu oficerów do Piastowa z wyraznym poleceniem obicia Wójcika. Sąd postanowił przesłuchać ponadto płk. Ulrycha w tej samej sprawie.

## Nieodpowiedzialne występy

sanatora Oraczewskiego.

W d. 10. bm. odbył się we Lwowie odczyt niezbyt pochlebnie znanego „księdza“ Oraczewskiego. Podczas odczytu część publiczności, zwłaszcza młodzież, obrzuciła prelegenta zgniłemi jajami. Policja usunęła demonstrantów i pod jej opieką prelegent skończył swój odczyt.

Wobec tego, że Oraczewski grasuje ostatnio nieustannie, przeważnie w Małopolsce wschodniej, tytułem „księdza“ balamucąc społeczeństwo, kurja biskupia udzieliła listem tamtejszym wyjaśnień, że Oraczewski jest zasuspendowany i że wyrażane przez niego poglądy i nauki nie są zgodne z zapatrywaniami władz Kościoła Katolickiego.

Jak się dowiadujemy w ostatnich objazdach, jak np. w Jaśle i inn. Oraczewski żeruje na akcji przeciw prześladowaniom religijnym w Rosji i głosi „święta krucjatę zbrojną“ przeciw Sowietaom. Zarazem, aby pozyskać dla swych wystąpień i odczytów protekcję sfer urzędowych i wogóle sanacyjnych, ostro gromi tych, którzy „podrywają jedyny i zbawczy autorytet wodza narodu“, który „jedynie może nas prowadzić do walki z bolszewikami“.



Roman Knoll

dotychczasowy poseł polski w Berlinie.

J. I. Kraszewski.

## Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Podstarościego pochwylił zaraz pisarz, nie mogąc jeszcze z gniewu ochłoniąć.

— Nawet mnie na pogrzeb nie wzywał — wołał pisarz, — nawet mi nie dał znać. A widzieliście, jakie na mnie i na syna w kościele oczy zrobił? Tego człowieka już nic nie zmoże, kiedy go i śmierć żony nie zlamala.

Podstarości mruczał, zaklinając, aby głośno tak nie wyrzekał, bo ludzie podслуchać mogli...

— Widziałeś go pewnie po ekspozycji — wołał pisarz, — wszak waćpan masz tu dwór nad wszystkim, więc ani spytał, ani wspomniał o mnie?...

Podstarości zmilczał.

W istocie wojewoda nie dał znać nawet po sobie, że o nich wiedział.

Od Dubrowiny Janusz dostał wiadomość, iż proboszcz miał doń słowa ostatnie od matki.

— Na krótko przed zgonem — ozwała się płacząc, — słyszałam sama, jak pana prosiła nieboszczka za wami, ale jej nic nie odpowiedział, nie przyrzekł nic.

Nie było więc najmniejszej nadziei

skruszenia starca. Janusz czuł, iż te węzły święte zostały zerwane śmiercią matki — na zawsze. Przejęty uczuciem dziwnem osierocenia nagłego, pozostał tak całą niemal noc, siedząc na łóżku i nie mogąc się położyć.

Pisarz gderał, burzył się, zjadł potem smaczno ładajaka wieczercy i ciągle łajając, usnął do rana.

Nazajutrz od pierwszej mszy byli oba znowu w kościele. Wojewoda ich uprzedził jeszcze i zajął swe miejsce, jak posąg wykuty z kamienia, klęcząc przy trumnie. Tak samo jak wczoraj, na oczach miał syna i brata i widzieć ich nie chciał. Gdy trumnę spuszczać miało do grobu, rzucił się Janusz płacząc na nią; zamieszanie się stało, ludzie bliżej stojący oderwać go musieli, a pisarz z nim razem wyszedł z kościoła, aby co prędzej wyjechać z Rochowa.

Na zamku wedle obyczaju gotowano chleb żałobny dla duchowieństwa, sąsiadów, dla ludu nawet. We wszystkich salach zastawione były stoły, wszystkie izby niemi zajęte. W dziedzińcu, pod szopami, stoły dla mieszczan i wieśniaków wystawiono. Uczta pogrzebowa była niemal królewską.

Opustoszała więc plebanja po wyjściu duchownych na zamek i pisarz z Januszem mógł pójść przywitać a razem pożegnać proboszcza. Stary czekał

tam na nich i Janusza przywitał milczącym uściskiem. Po chwili wywiódł go z sobą do alkierza.

— Domyślasz się — rzekł, — iż mam od zmarłej ostatnie dla was pożegnanie. Tak jest, błogosławiła ci święta niewiasta, konając. Nie byłbym służą Bożym i głosicielem prawdy, gdybym oddając ci te pociechę nie dolożył napomnienia. Dziecko moje, uderz się w pierś: kto wniósł ten rozterk i żalobę do domu, jeśli nie ty sam. Ona ci przebaczyła i Bóg ci przebaczy. Ukorzyłeś się przed ojcem, otrząśnij z siebie to, coś na sobie przyniósł od obcych.

Januszowi zmieniła się twarz. Dni spędzone w towarzystwie Zaranka i Tiliusa odnowiły pamięć wittenberskich nauk; chciał już usta otworzyć, by zaprotestować, gdy starzec, spojrzawszy nań i odgadnąwszy może myśl jego, wyciągnął rękę:

— Dość — rzekł, — nie pora dziś mówić o tem. Ten dzień rzuci w twą duszę ziarno, które urosnie. Idź w pokoju.

Wstał stary i pożegnał wojewodzica, śpiesząc do pisarza, który brata łajał.

— Noga tu moja nie postanie u was — wołał, — bywajcie zdrowi. Nie o mnie mi chodzi. Bóg z nim, z tym waszym panem wojewodą; darliśmy z nim koty nie jeden raz, już nie przejdziemy się

pono nigdy na dobre, — ale o dziecko mi szło! Teraz on mój, bo ja go za syna biorę; powiedzcie mu to. Nie mamy tu co robić. Zwłoki złożyliśmy na wieczny spoczynek, pojedziemy do Zalesia nadzad. Jeśli myślał, że go pójdziemy molić o przebaczenie przy świadkach, aby miał satysfakcję odprawić nas precz, to się omylił. Noga tam już moja nie postanie — powtórzył — i bądź mi księżu niu zdrów.

To rzekłszy, wyszedł triumfalnie z plebanji; ale buhał z niego gniew i to upomieszanego z tłumem, jakby obcego korzenie, jakiego doznał wobec całego sąsiedztwa. Mnóży goście widzieli go brać in awet dobrem słowem nie powitanego, zmuszonego szukać w gospoście przytułku. Nikt z tych, co otaczał wojewodę, nie przyszedł go pozdrowić nawet, a byli tam krewni i powinowaci. Wszyscy więc brali stronę wojewody i nikt nawet litości mu nie okazał.

Sprawa Janusza nie obchodziła go może teraz tak mocno, jak obraza własna. Wołał więc począł o konie, aby co rychlej Rochów nieszczęśliwy opuścić.

Dopiero na samem wyjeździe zjawił się kasztelan Jeremi, który pisarza chciał widzieć, a ciekaw był się coś więcej od niego i Janusza dowiedzieć.

Zimno go przyjął krewniak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ks. Władysław Wielewski.

## Zyjmy w duchu Kościoła św.

EWANGELJA.

Na niedzielę drugą postu.

Mat. XVII. 1—9.

Wówczas wziął Jezus Piotra i Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził je na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi: a oblicze Jego rozjaśniało jako słońce; a szaty Jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazał Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczynmy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. — Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którym sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy Uczniowie, upadli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Druga niedziela postu. (Ewangelja św.)

Zeszłej niedzieli słyszeliśmy ewangelję św. o kuszeniu P. Jezusa przez szatana. Jaki cel chciał osiągnąć szatan przez to kuszenie? Otóż chciał on, żeby Chrystus jak najwięcej działał cudów, z których ludzie odnosiliby jak największą korzyść materialną, i w ten sposób coraz bardziej przywiązywali się do rzeczy ziemskich. Szatan bowiem jako książę tego świata chce, żebyśmy byli obywatelami jego państwa, tymczasem Chrystus prowadzi nas do królestwa Bożego, do tego, co duchowe, On podnosi duszę naszą do Boga.

Dziś czytamy ewangelję św. o Przemienieniu Pańskim. Pewnego dnia opuścił P. Jezus grono apostołów, wziął tylko trzech z pośród nich z sobą i udał się na wysoką górę Tabor. Nie było to dla apostołów nic dziwnego, gdyż już częściej P. Jezus wycofywał się z ich koła, by udać się na miejsce zacisne i się modlić. Gdy przybyli na górę, było już ciemno, i apostołowie wnet zasnęli. P. Jezus natomiast czuwał i gorąco się modlił. Jest On głęboko wzruszony, albowiem mówi z Bogiem Ojcem Swoim o odkupieniu ludzkości przez śmierć swoją. Podczas tak gorącej modlitwy P. Jezus przemienia się. Jego Boska natura, która była dotychczas jakby płaszczem zakrytą, przejawia się i promienieje wspaniałym blaskiem. Był to obraz podobny do słońca, które zakryte przez chmury, nagle przejawia się i promienie swoje zsyła na ziemię. „Oblicze Jego jaśniało jak słońce, Jego szaty były białe jak śnieg”. Do Jezusa przybywają teraz Mojżesz i Eliasz, również otoczeni blaskiem niebiańskim, i rozmawiają z Nim o śmierci, którą ponieść miał w Jerozolimie.

Wśród nocy przebudzili się trzej apostołowie, ujrżeli P. Jezusa, otoczonego blaskiem wraz z Mojżeszem i Eliaszem. Piotr św., zachwycony tak cudownym widokiem, woła w najwyższym uniesieniu: „Panie, dobrze nam tu być. Pozostawmy tu, Chmura okryła P. Jezusa, a z niej odezwał się głos Boga Ojca: „Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem; Jego słuchajcie”.

Poczem znikła jasność i wszystko było jak przedtem. Nad ranem zeszli z góry, a P. Jezus nakazał im, żeby o tem wszy-

stkiem milczeli, dopóki nie wstanie z martwych.

Czego uczy nas dzisiejsza ewangelja święta.

Zeszłej niedzieli słyszeliśmy, jak P. Jezus przez czterdzieści dni pościł i był kuszony przez szatana. My również mamy przez ten czas pościć i walczyć z szatanem by nad nim zupełnie osiągnąć zwycięstwo. Gdy Mojżesz miał mówić z P. Bogiem, przebywał na górze Synaj 40 dni i pościł. Tak samo pościł Eliasz, gdy chciał dostać się na górę Choreb. Dziś widzimy ich wszystkich trzech w blasku cudownym. Kościół św. chce nas przez to pouczyć, że teraz winniśmy z nimi pościć, a w przyszłości będziemy wraz z Chrystusem, Mojżeszem i Eliaszem przemienieni. Takie przemienienie winna nam przy-

nieść zbliżająca się Wielkanoc. Życie la-  
ski, życie nadprzyrodzone winno rozpalic  
się w sercach naszych, a istniejące już ty-  
cie nadprzyrodzone winno jeszcze bardziej  
się rozpalic i rozpromienić duszę naszą.

Dopóki żyjemy na ziemi, jest dusza  
nasza zakryta jakby płaszczem. Gdy jed-  
nak przeminie okres postny życia ludz-  
kiego, wtedy opadnie powłoka ziemską  
z duszy naszej, a otoczy ją aureola wie-  
kuistej chwały, będzie przemieniona, jak  
Chrystus, Mojżesz i Eliasz na górę Ta-  
bor. Kościół św., czytając nam tę ewangel-  
ję, chce nas zachęcić do wytrwania i pod-  
nieść nas na duchu. Chce nam przez to  
ulewcić ten W. Post. Bo jeżeli z Chrystu-  
sem pościć i cierpieć będziemy, to wtedy  
będziemy też z Nim współkrólować w wie-  
cznej ojczyźnie.

## Błędy administracji na Pomorzu.

Przemówienie senatora dr. Pawła Ossowskiego, wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Senatu w dniu 11 marca rb.

Wysoka Izba Senatorska!

Wobec komisji budżetowej miałem sposobność wskazania na to, jak szkodliwy wpływ wywierała państwowa władza administracyjna na sądownictwo, mianowicie na skład Sądów powszechnych. Niestety dzięki uległości b. ministra sprawiedliwości osiągnęła swe cele, lecz z tym skutkiem, iż zaufanie do sądownictwa zostało podkopane. Owcześnie minister spraw wewnętrznych albo patrol pobliźliwie na to, albo wogóle nie interesował się tem, co się działo.

Chcielibyśmy nie tylko wierzyć, ale i widzieć, że podobne lekkomyślne i wysoce szkodliwe dla państwa i grzeski władzy administracyjnej (Marszałek dzwoni: — Przepraszam, Panie Senatorze nie wolno ubliżać nikomu). Ja nie ubliżam nikomu. (Marszałek: Nie wolno nam obrażać. — Sen. Januszewski: Jeżeli ktoś nazywa coś lekkomyślnością, to nie jest obraza. Nie mówiłem pod adresem ministra, ale o praktykach władzy wojewódzkiej. Wyrządzone szkody, nielatwo będzie można odrobić. Naprawy nie będzie żadnej, jeżeli nie zerwie się z systemem administracyjnym, dotychczas u nas stosowanym.

Od półtora roku, gdziekolwiek były zjazdy, zebrań, obchody z udziałem reprezentantów władz administracyjnych, słyszeliśmy z ich ust takie oświadczenia: Przybyłem na Pomorze, aby przeprowadzić ideologię obecnego rządu; mamy siłę i środki na to, aby przełamać wszelki opór; my sanatorzy, a wy endecy, emperowcy i pepepsy.

Ze zdumieniem słuchaliśmy takich słów, skoro nigdzie w społeczeństwie nie było żadnego oporu, a były tylko różne przekonania, a te są i obecnie i zawsze będą.

Niezliczone razy słyszeliśmy zarzut antypaństwowości. Może Pan Minister zechce zająć do urzędowych referatów policyjnych i wojewódzkich z Pomorza, a znajdzie tam z pewnością potwierdzenie mych słów.

Nawet na zebraniu takiej organizacji, jak O. K. Z., z ust wojewody słyszeli właśnie ci, którzy w czasach przedwojennych walk o polskość ziem zachodnich stali w pierwszych szeregach i za to ponieśli kary władz pruskich, iż używają tej walki o polskość Pomorza wyłącznie tylko jako „konika partyjnego”. Zaiste, oryginalna metoda zachęty do współpracy nad obroną zagrożonego Pomorza.

Nie widzieliśmy jeszcze tak rozpasanego partyjniactwa, jakie rozwinęły właśnie ci, którzy u nas głosili bezwzględna wal-

kę z wszelkiem partyjniactwem. Wypęda się — sit venia verbo — djabła partyjnego zapomocą Belzebuba partyjnika.

Z prokuratury, która ma być stróżem ustaw, a więc i sprawiedliwości, równości wszystkich przed prawem, bez względu na przekonania, uczyniono służebnicę władzy wojewódzkiej. Szczegóły przytoczyłem na posiedzeniu Komisji Budżetowej. Dobrano się do sądownictwa w iście swoisty sposób. Kryterjum dobroci albo kompromitacji sędziów stały się nawet rauty u wojewody, zależnie od tego, czy sędzia otrzymał zaproszenie lub nie.

Przeniesieni zostali ci sędziowie, z których orzeczeń w sprawach prasowo-politycznych wojewoda nie był zadowolony, sam o ich przeniesienia zabiegał w Warszawie, a pomocni byli jemu usłudzy prokuratorowie, koleży sędziów.

Jeden z najsłynniejszych prawników francuskich powiedział: „Kto chce mieć wpływ na Sady, ten chce mieć ich w rękach”. Wyraźniej, niż na Pomorzu, władza administracyjna nie mogła sięgać po wyroki sędziowskie. Szczegóły z nazwiskami wymieniał Komisja Budżetowa.

Jeśli w tak niewybredny sposób targnięto się na fundamenty państwa (wszak tak nazywaliśmy dotąd wymiar sprawiedliwości i jego niezależność), to cóż dopiero musiało się dziać w samej administracji wojewódzkiej?

Przed rokiem wprowadzono u nas w przyspieszonym tempie osławione kartoteki dla prześwietlenia nie tylko społecznego ale nawet prywatnego życia każdego, który się odważył społecznie cośkolwiek robić, chociażby na polu dobroczynności. Rozpoczęto śledzić i kontrolować kroki duchowieństwa polskiego, urzędników, nawet i sędziów zapomocą władz policyjnych. Gdy stał w Sejmie powstał krzyk, niby zaniechano tego procederu, lecz cenzury pozostały.

Sędzia się na zebraniu jednej partii urzędników wszelkich kategorii, w niektórych powiatach zwłaszcza nauczycieli gimnazjalnych, którzy muszą chodzić również na zebrania innych stronnictw i robić im opozycję, a którzy w ten sposób narażeni są na polemiki z rodzicami, których dzieci wychowują. Starostowie nawołują i zachęcają do udziału w zebraniach politycznych jednej partii i sami na nie chodzą. Biada urzędnikom, którzy by nie przychodzili na te zebrania, już nieobecność rzuca podejrzenie na ich „prawomyślność”.

Doszło do tego, iż urzędnik, rozpoczynając rozmowę z osobą niezależną, czy to

w urzędzie, czy w teatrze, czy w lokalu publicznym, czy na ulicy, najprzód rozgląda się na około siebie, czy ktoś nie jest w bliskości, który mógłby usłyszeć słówko z rozmowy, albowiem w ostatnim półtora roku wyhodowano denuncjatorstwo polityczne do wprost groteskowych rozmiarów, tak, iż jeden drugiego się boi, kolega drży przed kolegą, żaden urzędnik nie czuje się pewnym na swem stanowisku, codziennie drży o siebie i swoją rodzinę.

Lecz to wszystko jeszcze nie wystarczało: Założono nowy dziennik partyjno-polityczny. Wojewoda w gwiazdkowym numerze sam się mianował jego „ojcem chrzestnym”, sam do niego pisywał artykuły — wszak jest fachowym dziennikarzem z czasów lubelskich, o czym w tych dniach przypomniała tutejsza „Myśl Niepodległa”. Starostowie z polecenia wojewody musieli zbierać składki na fundusz prasowy, jeździć po powiatach łapać udziałowców i abonentów, zebrane pieniądze przesyłać do Torunia.

Znowu przyciśnięto i zaprzęgnięto do tej roboty urzędników, państwowych i komunalnych, którzy zaledwie odpasnąwszy po składkach na fundusz dyspozycyjny, już znowu musieli składać na fundusz partyjno-prasowy.

Kto nie przyłożył ręki, a raczej kto nie dołożył złotych, stał się podejrzanym. Dla nowo założonego dziennika — za inicjatywę wojewody — posypały się częste i dobrze płatne ogłoszenia Powiatowych Kas Oszczędności w tak olbrzymich, amerykańskich rozmiarach, jakich dotąd na Pomorzu nie widziano w prasie. Na to idą pieniądze podatników komunalnych w czasach największej nędzy gospodarczej.

Nie dziwnego, że skoro urzędnicy muszą się zajmować partyjnymi sprawami prasowymi i wiecowymi, nie mają dosyć czasu dla załatwienia spraw ludności, która zamiast jak dawniej tylko dwa do trzech tygodni czekała, dzisiaj często parę miesięcy musi czekać na załatwienie sprawy w urzędzie.

Nie widzieliśmy nigdy przed tem tak daleko sięgającej demoralizacji z urzędu, jak obecnie. Kto w niej nie bierze udziału, kto ją krytykuje lub gani, jest mianowany antypaństwowcem.

Niepożyczalną tę obelgę słyszała ludność pomorska w ostatnich czasach zbyt często z ust oficjalnych, wyraźnie lub przez aluzję. A przecież ta ludność pracuje sumiennie w sejmikach powiatowych, radach miejskich, w wydziałach powiatowych i w magistratach. Ludność pomorska stara się o porządek w miastach i gminach, krząta się w największych wysiłkach o lepszy byt nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla państwa: Chętnie daje synów do wojska i ucziwie płaci podatki. Cóż ona jeszcze więcej ma czynić? Czy ma jeszcze więcej ulic przemianowywać albo pomników stawiać w dzisiejszych ciężkich czasach? Więcej świętować, śpiewać i stać na baczność?

Oficjalnie zarzuca się pewnym kołom ludności naszej dzielnicowość. Te potępione koła pomorskie stawają jednak w obronie sędziów, Małopolan, tych, którzy żyli się z ludnością i ze stosunkami i stali się najlepszą podstawą i gwarancją dla zgodnej współpracy dla kraju, lecz właśnie najlepszych urzędników z innych dzielnic usuwa się z Pomorza, po 8-letniej pracy na tej ziemi i przenosi się na gorsze stanowiska. Natomiast — zwłaszcza w administracji — pozostają t. zw. „niewzruszalni”, których gdzieindziej nikt nie chce mieć ani widzieć, nawet tam, skąd przyszli. Tak np. w urzędzie wojewódzkim urzęduje dzisiaj je-

## W Prusach a w Polsce.

Moralność publiczna.

Głębokie wrażenie wywarła wiadomość, że pruski minister i wróg Polaków, rene-gat Grzejskiński musiał ustąpić pod presją opinii ze stanowiska dlatego, że żyje w konkubinacie, że tę konkubinę przedstawia jako żonę i t. d. (zob. „Polska” z d. 5. 3. 30).

Nie twierdzimy, iżby moralność w Niemczech wyżej stała, niż u nas, ale podkreślić należy, że rząd pruski liczy się z opinią publiczną, że uznaje, iż przedstawiciele rządu nie mogą dawać publicznego zgorzelenia przez utrzymywanie niemoralnego i nielegalnego stosunku.

Gdy tę wiadomość przeczytaliśmy, nasunęła się zaraz myśl: a jak u nas w tym względzie się dzieje? I pałacy rumieniec wstydu wystąpił na twarz. W Prusach, w 2/3 protestanckich, przeżartych sekularstwem i socjalizmem, dbają jednak o moralność publiczną — i nie oszczędzają nawet ministra. A u nas?

Niestety, nie było i nie jest tajemnicą, że nieraz ludzie, którzy wysunęli się na wyższe stanowiska, nie liczyli się z naj-  
i żyli w konkubinacie, a nie wstydzili się prostymi zasadami publ. moralności — konkubiny wyprowadzać na widownię i domagać się dla niej więcej grzesności, niżby prawowitej żonie się należało. Nie jest tajemnicą, że ta hańba — i dziś jeszcze trwa, iż ludzie na urzędowych stanowiskach — uzyskawszy kalwińskie lub schizmatyczne rozwody po wyparciu się katolicyzmu, zawarli nieprawne, niemoralne nowe związki, które oni „małżeństwem” a opinia katolicka konkubinatem najluzniejszej nazywa. Przy różnych okazjach ujawniły się też cudzołóżcze stosunki tych i o-wych osobników, którzy dobrym przykładem przyswiecać powinni. — Te smutne wykołajenia się obniżają powagę nie tylko już odn. osobników, — ale też Rządu, który takie występki toleruje. A dlaczego takie rzeczy, u nas się toleruje? Dlatego że

opinja katolicka „spi”, że „kompromiso-  
wość i mazgajstwo” do nas się wkradły że  
obawiamy się ujawnić naszych przekonań,  
dlatego że wpływowsze sfery nie chcą się  
narazić, że nie mają śmiałości odpowied-  
nio zareagować — i wnieść publ. protesty.  
Jeżeliby starania poufne nie odniosły  
skutku.

I u nas na Pomorzu były i są takie niemoralne stosunki publiczną tajemnicą. Mówi się po cichu o nich, oburza się, szka-  
luje, ale „wtajemniczeni”, którzy mają do  
wody w rękę, nie śmiają interwenjować, aby  
nie mieć przykrości lub szkód. I tak to  
rozlewa się zgorzelenie i zatrucha dusze co-  
raz szerszych kół, gdy brudne występk  
nie zostają napiętnowane.

Jeżeli jednostkom rzeczywicie trudniej  
tępić bezwstyd i zohydzenie małżeństwa,  
— wystąpić mogą i powinny organizacje z  
płomiennym protestem najprzód może wię-  
cej poufny, a potem w razie potrzeby tak  
że z publicznym.

Żadna szanująca się organizacja nie po-  
winna takich ludzi — cudzołózników i roz-  
wodowców dopuścić do członków. smj na-  
wet jako gości przy urządzanych impre-  
zach. Tacy ludzie nie mogą być zapraszani  
na członków komitetów uroczystościow-  
ych.

Takich ludzi nie powinna żadna szanu-  
jąca się rodzina przyjmować u siebie, z ta-  
kimi nie powinniśmy nigdzie zasiadać  
przy jednym stole.

„Publiczną tajemnicą” jest, że na bli-  
szym nam terenie zajmuje poważne stano-  
wisko człowiek, który „rozwiódł się” z żo-  
ną sekularskim sposobem, który żonę i  
dzieci pozostawia w biedzie, a nawiązuje  
stosunki to z temi, to z owemi dziewczętami.  
— I człowiek ten śmie nawet wysu-  
wać się, i usiłuje odegrać poważniejszą rolę,  
— a może nawet liczy na wyższe wpły-  
wy i wpływowsze stanowisko.

Znane są szerszym już kołom te rzeczy,  
ale opinia publiczna dotąd milczy, nie prze-  
ciwdziałaja zgorzeleniu ci, którzy mają ści-

śle dowody. Domagamy się po tych, którzy  
takie mają dowody, aby co rychlej owa-  
żnęli się z mazgajstwa i wysłali najprzód  
cichy zbiorowy protest, dokąd należy, i u-  
siłną prośbę o niezwłoczne usunięcie gor-  
szyciela. Żyjemy nadzieje, że nasze na-  
czelne władze ze względu na moralność  
publiczną, i na powagę władz w każdym  
wypadku tak postąpią, jak rząd pruski wo-  
bec ministra Grzejskińskiego.

Czas najwyższy, aby oczyścić Pomorze i  
urzędy z takich rozwodników lub cudzo-  
łózników i gorszycieli, bo Pomorzanie do  
takich ludzi nie mają żadnego zaufania,  
ani poważania, a uważają jako policzek i  
poniżenie, jeżeli z takimi ludźmi — choćby  
tylko urzędowo — stykają się musza. Na-  
czelne władze powinny rozumieć, że konie-  
czna współpraca społeczeństwa z Rządem  
dla dobra państwa zależna jest od zaufa-  
nia i poważania tych czy owych czynników  
urzędowych w każdej dziedzinie. Pomorza-  
nom nie potrzeba długo deklamować, ani  
ich „przekonywać” sanacyjnym; metodami  
o konieczności współpracy.

Ta współpraca rozwinięta sama i pote-  
gować się będzie — bez interwencji „Dnia  
Pomorskiego”, planowanego Bractwa Po-  
morskiego i Be-Be, skoro wszędzie staną  
do pracy ludzie, którzy — nie słowami i  
planami, — lecz zyciem i czynami zaskar-  
bia sobie poważanie i zaufanie.

My Pomorzanie nie jesteśmy „święci”.  
I do nas po wojnie wkradło się dużo zła,  
ale mimo to w szerokich kołach pomorskich  
zachowało się zdrowe przekonanie, że ci,  
którzy stają na stanowiskach wpływow-  
szych lub przedowniczych, powinni być  
ludźmi religijnymi i moralnymi. Przeciwny  
Pomorzanie tak rozumuje: Nie mogą mieć  
zaufania do człowieka, który złamał przy-  
sięgę małżeńską, zdeptał najbliższe, święte  
obowiązki. Czy człowiek, który przysięgę  
małżeńską i wierność małżeńską zlekcewa-  
żył i złamał, więcej będzie szanował przy-  
sięgę urzędową i wierność wobec państwa

w każdym czasie? Jeżeli ktoś zlekceważył  
sobie najw. swe obowiązki wobec Boga i  
Kościół, czyż wierniejszym będzie wobec  
państwa?

W Prusach były zaprowadzone „śluby  
cywilne” i dopuszczalne były „rozwoły”.  
Rozwiedzeni sądowo mogli znow za-  
wrzeć „ślub cywilny”, który wobec pań-  
stwa uchodził jako zawarcie ważnego mał-  
żeństwa z wszystkimi cywilno-prawnymi  
skutkami. A mimo to rząd pruski domagał  
się od urzędników wszystkich kategorii,  
aby — pod grozą usunięcia i przeniesienia  
na emeryturę, zawierali ślub religijny.

A skandal cudzołóznicy, lub jawne ży-  
cie rozpustne bywały powodem do usunie-  
cia z urzędu. — A w Polsce, przeważnie ka-  
tolickiej, gdzie w 2 h, dzielnicach prawie  
nie ma ani ślubów cywilnych, ani rozwod-  
ów. — toleruje się podstępne rozwody sek-  
ciarskie. Czas skończyć z tem gorszącym  
nadużyciem!

My Pomorzanie stanowczo żądamy, aby  
wszyscy, którzy zajmują produkujące stano-  
wiska, czyto czynni w administracji, czy  
w sądownictwie, czy w wojskowości —, czy  
też mianowicie w szkolnictwie, byli ludźmi  
religijnymi i moralnymi, aby nigdy i nig-  
dzie ani słowem, ani czynami nie dawali  
zgorzelenia i nie podkopywali poważania i  
zaufania.

W wolność sumienia ich wkraczać, ani  
ściśle prywatnego ich życia szpiegować nie  
chcemy. — to już sprawa między nimi a  
Bogiem.

Jeżeli jednak ich słowa i czyny gorszy-  
cielskimi się okazują, konieczne doma-  
gać się musimy usunięcia gorszycieli pu-  
blicznych — już ze względu na interesy  
państwowe i na moralność publiczną.

Czuj duch; Nam się daje, że człowiek,  
który się publicznie skompromiował, sam  
powinien poczuwać się do usunięcia się  
ze stanowiska publicznego.

Prawomyślny.

szy urzędnik, o którym wszyscy jego ziomkowie, wyżsi urzędnicy, zgodnie głoszą, iż był niejako złym duchem każdego wojewody pomorskiego.

Wysoka Izbo! Przedstawiłem t. zw. moralność naszej administracji w tem świetle, w jakim ją znam z własnego doświadczenia w województwie pomorskiem, ale to nie oznacza, jakoby moje doświadczenia odnosily się tylko do tego województwa. Niewątpliwie to wszystko, co przedstawiłem, jest typową działalnością naszej administracji i policji, szeroko scharakteryzowaną tak w Sejmie, jak i komisji senackiej.

Jeżeli dokądkolwiek, to na ziemię zachodnie nigdy i pod żadnym warunkiem nie powinno się przysyłać wojewody, który umie tylko rozbijać społeczeństwo, i to tylko polskie.

Mniej powinno chodzić o przekonania polityczne, a natomiast przede wszystkim o osobistość, która będzie miała wolę, zdolność i autorytet dla skupienia całego społeczeństwa bez różnicy przekonań, do wspólnej pracy. Najwyższy czas już skończyć z dotychczasowym systemem. Sprawy zasły za daleko, żeby wolno było o nich milczeć. System dotąd stosowany wyrządził nieobliczalnie wprost szkody dla Państwa. Na Pomorzu rozbija się społeczeństwo, przez co uniemożliwia się wszelki wspólny wysiłek dla obrony najważniejszych interesów państwa na tej ziemi. (Oklaski na prawicy).

### W imię sprawiedliwości Sprawa Wrony-Lamotte.

Umieściliśmy w „Myśli Niepodległej” artykuł dotyczący Wrony - Lamotte. Z dwóch artykułów „Myśli Niepodległej” i dalszych wyjaśnień do nich — zdawało się wynikać, że zaciepionym był obecny wojewoda pomorski.

Pan minister spraw wewn. dał wyjaśnienie, że epilogiem sprawy, którą „Myśl Niepodległa” porusza, był sąd obywatelski, który redaktora Wronę - Lamotte nie uznał winny, odnośnie nie odmówił mu praw honorowych.

W n-rze 58 „Dnia Pomorskiego” umieszcza p. wojewoda W. Lamotte list otwarty, w którym zaznacza, że „Słowo Pomorskie” nie umieściło odn. komunikatu ministerjalnego, lecz w streszczeniu komunikatu podniosło, że komunikat powołuje się na niezjącego członka owego sądu obywatelskiego. Wobec tego zarzutu wymienia pan wojewoda 7 osób jeszcze żyjących.

Oprócz tego niejaki J. N. w tymże samym numerze „Dnia Pom.” ogłasza artykuł „Proście i krzywe i drogi”. W tymże artykule J. N. stwierdza: Przed około 20 laty „Myśl Niepodległa” była świetnie redagowaną przez A. Niemojewskiego (ojca) pismem, służącym ruchowi wolnomyślicielskiemu do walki przeciw Kościołowi. Atak tego pisma na Kościół i duchowieństwo na męczenniczej Chelmszczyźnie spotkał się z ostrą odprawą na łamach „Ziemi Lubelskiej” ze strony młodego, początkującego publicysty i działacza narodowego, podpisującego się „Lamotte”, z czego wywiązała się ostra polemika. — Wspomina dalej J. N., że ów 19-letni publicysta przetrwał dwuletni harbiący proces w nędzy i głodzie, — i doczekał się nie tylko świetnej rehabilitacji, ale i unieszkodliwienia samego skarżącego przez władze duchowne.

W imię prawdy i sprawiedliwości podajemy treść komunikatu, listu otwartego i artykułu z obowiązkowym dziennikarskim. Wiemy, że od onych czasów p. Wrona - Lamotte zmienił swoje przekonania polityczne, jesteśmy przeciwnikami polityki pana wojewody Lamotte, zwalczamy jego metody i środki polityczne, — ale uchybić jego honorowi nigdy byśmy nie chcieli. Obowiązkiem „Myśli Niepodległej” jest, udowodnić podniesione zarzuty i je zupełnie wyjaśnić, a odwołać, jeżeli były niesłuszne. I całe społeczeństwo pomorskie musi domagać się zupełnego wyjaśnienia poruszonych spraw, odn. ogłoszenia wyroku „Sądu Obywatelskiego”, bo zrozumiałem jest, że na najwyższym przedstawicielu rządu na tak ważnej placówce, jaką jest Pomorze, nie może ciężkie żadne podejrzanie, ani żaden cień zarzutu, bo na tak ważnym stanowisku nie mógłby i nie powinien mieć doby pozostać, gdyby choć cień poważnego zarzutu na nim ciążył.

Z tegoż samego powodu powinny być odparte, i jako sprzeczne z faktami udowodnione zarzuty, podnoszone w Sejmie przeciw p. woj. Lamotowi, dotyczące mieszania się w sądownictwo, i agitacji urzędowej za „Dniem Pom.”. Na Pomorzu potrzebna jest więcej, niż gdzie indziej, atmosfera zaufania i szczerości, a potępienia są godne osławione „metody galicyjskie”. Mogą być przeciwnictwa i polemiki partyjne, ale powinny być oparte na szczerości i prawdzie, — a ponad wszystkim stać powinien wzgląd na dobro polskiego narodu i państwa — i Pomorza.

Na Pomorzu nie może trwać na ważniejszym stanowisku urzędowym żaden średni lub wyższy urzędnik, któryby dla jakiegokolwiek ważniejszej przyczyny utracił zaufanie albo poważanie u znacznej części społeczeństwa.

Autorowi artykułu J. N. możemy zaznaczyć, że Pomorzanie — to także lud twardy, to ludzie, którzy także nie wyrosli ani „z roli ani z soli, tylko z tego co boli”, że ich także ugiąć nie można, a można ich tylko ubić.

Znamiennym jest, że De-Pe zawsze bije tylko w Str. Narod., chociaż wie doskonale, że — nie mniej — inne też stronictwa na Pomorzu są przeciwnikami Be-Be, polityki i metod p. woj. Lamota.

Oczywiście będziemy nadal informowali naszych czytelników, czy i jakie dalsze wyjaśnienia w onej drażliwej sprawie na-

stąpią? Zaznaczamy, że w samym już interesie naszej polskiej sprawy i polskiego prestiżu na Pomorzu życzylibyśmy sobie, aby wszelkie zarzuty w „Myśli Niepodległej” i w Sejmie podniesione, zostały tak

dobitnie wyjaśnione, iżby ani pyłek podejrzeń i posadzeń nie pozostał na najwyższym przedstawicielu rządu na Pomorzu.

## Protest Kupiectwa Wąbrzeskiego w sprawie podatku obrotowego.

W czwartek dnia 13. odbyło się zebranie kupiectwa zwołane przez Zarząd Tut. Korporacji Kupców. Zebranie zagał p. Chwiałkowski wyuszczając powód zebrania. Zebrani jednogłośnie uchwaliłi przeciwko podatkowi obrotowemu zaprotesto-

wać i donieść centrali Towarzystw Kupieckich, że gotowi są na znak protestu interesy i warsztaty zamknąć. W sprawie tej w niedzielę odbędzie się jeszcze jedno zebranie na sali p. Szymańskiego o godzinie 2. po południu.

## KRONIKA.

Wąbrzeźno, 14 marca 1930 r.

KALENDARZYK:

Niedziela: Jana Sark. Herib.  
Poniedziałek: Gertrudy.  
Wtorek: Gabryela i Cyryla.

© Od Redakcji. Korespondentowi ze Str. brnk. Odpowiedź zamieścimy z braku miejsca w następnym numerze.

© „Krzyżacy”. W ubiegły wtorek gościł w Wąbrzeźnie teatr grudziądzki przedstawiając nam inscenizację „Krzyżaków” S. Ankiewicza. Przedstawienie było odegrane przez artystów jak najudatniej i życzylibyśmy sobie należało, abyśmy w Wąbrzeźnie częściej podobne imprezy mieli. Jednakowoż wątplimy, czy przedko artyści, którzy z wielkim poświęceniem się sążą sztuce, zdecydują się do Wąbrzeźna przyjechać. Duża sala p. Kaczyńskiego nie gościła tym razem tych którzy na przedstawieniu być powinni. Policzyć można było będących na przedstawieniu poważniejsze osobistości tutejsze. Miejsca były wprawdzie wszystkie zajęte, ale zajęła je młodzież która wykupiła bilety w sposób. Z ubożewaniem notujemy fakt braku zainteresowania się sztuką, ale mamy nadzieję, że prąd ten który obecnie ludność przesładowuje przemienie i scena odzyska z czasem swe dawne zainteresowanie.

© „Rycerze Chrystusa Króla”. W ostatniej chwili przypomniamy wszystkim o dzisiejszym przedstawieniu Teatru Objazdowego z Poznania, który na sali Dworu Wąbrzeskiego odegra sztukę „Rycerze Chrystusa Króla”. opartą o to przesładowań religijnych w bolszewickiej Rosji. Mamy nadzieję, że na przedstawieniu tym nie zabraknie nikogo.

© Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych. W niedzielę pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał w Wąbrzeźnie dr. Jan Szewski lekarz kasowy. Na obwód Kowalewo dyżurować będzie p. dr. Michałowski lekarz kasowy.

© Baczność Młodzież Męska. Miejszczę zebranie Stow. Kat. Młodzieży Męskiej odbędzie się w niedzielę dnia 16 marca br. o godz. 1.30 po poł. w sali wikařówk.

Ze względu na ważność spraw przybycie wszystkich pożądana. „Gotów!” Zarząd.

© Towarzystwo Bartnicze na Wąbrzeźno i okolice. Ważne zebranie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 16 marca br. o godz. 3 po poł. w lokalu p. Klimka. Na porządku obrad wybór nowego zarządu. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

© Baczność sokolów W myśli komunikatu 4/30 przeprowadza Okręg IV lustrację gniazda Wąbrzeźno w sobotę o godz. 7.15 wieczorem.

W niedzielę o godz. 9 rano lustracja gniazda Kr. Nowa-Wieś, po lustracji o godzinie 10-jej odmarz na nabożeństwo.

W niedzielę o godz. 2.30 po poł. lustracja gniazda Ryńsk.

Do lustracji stawają wszyscy ćwiczący w ubiorach ćwiczebnych.

Naczelnik IV okr.

### KOWALEWO.

Zmiana własności. W ostatnich dniach nabył drogą kupna p. Stanisław Twardowski za 17.000 zł. realność w Ryńsku składającą się z zabudowań, w których się mieści skład kolonjalny, wyszynk piwa oraz przynależny do niej 4 morgi ziemi od p. Tomaszewskiego. Sprzedający pozbywszy się wszystkiego, wyjeżdża na stałe zpowrotem do Ameryki, gdzie spodziewa się więcej zarobić aniżeli w Ryńsku. Nowonabywca natomiast mowi, że i w Ryńsku można sobie Amerykę stworzyć, tembardziej, że w Ryńsku jest brak odpowiedniego interesu kolonjalnego, któryby był w wszelkie artykuły żywnościowe zaopatrzony. Spodziewamy się, że nowonabywca postawi swą placówkę na odpowiednim poziomie. Jak się obecnie dowiadujemy p. Twardowski stawil również wniosek o udzielenie jemu koncesji na wyszynk alkoholu. Życzymy p. Twardowskiemu uzyskania koncesji, gdyż nieraz zdarza się w Ryńsku, że nie można się szklanki piwa napić i w restauracji niema „właściwego człowieka na właściwym miejscu”.

### RYŃSK, powiat Wąbrzeźno.

Zmiana własności. Przed kilku dniami nabył drogą kupna p. Stanisław Twardowski za 17.000 zł. realność w Ryńsku składającą się z zabudowań, w których się mieści skład kolonjalny, wyszynk piwa oraz przynależny do niej 4 morgi ziemi od p. Tomaszewskiego. Sprzedający pozbywszy się wszystkiego, wyjeżdża na stałe zpowrotem do Ameryki, gdzie spodziewa się więcej zarobić aniżeli w Ryńsku. Nowonabywca natomiast mowi, że i w Ryńsku można sobie Amerykę stworzyć, tembardziej, że w Ryńsku jest brak odpowiedniego interesu kolonjalnego, któryby był w wszelkie artykuły żywnościowe zaopatrzony. Spodziewamy się, że nowonabywca postawi swą placówkę na odpowiednim poziomie. Jak się obecnie dowiadujemy p. Twardowski stawil również wniosek o udzielenie jemu koncesji na wyszynk alkoholu. Życzymy p. Twardowskiemu uzyskania koncesji, gdyż nieraz zdarza się w Ryńsku, że nie można się szklanki piwa napić i w restauracji niema „właściwego człowieka na właściwym miejscu”.

### ELZANOWO, pow. Wąbrzeźno.

Pożar. Dnia 11 bm. około godziny 3 po południu wybuchł pożar w zabudowaniach na majątku Elzanowo p. Stasiewiczowej.

Spaliła się duża stodoła ze zbożem i niektórymi maszynami rolniczymi. Przyczyną pożaru jest wedle prawdopodobieństwa upadnięcie iskry ulatniającej się od lokomobili przy młoceniu koniczyn. Straty wyrządzone przez pożar są bardzo znaczne, które pokryje po części zabezpieczenie.

### PLUSKOWESY, pow. wąbrzeski.

Kradzież z włamaniem. W nocy z dnia 7 na 8 bm. włamali się nieznanzi sprawcy do kuźni p. Krügera na majątku Pluskowsy, któremu pokradli po większej części wszystkie wartościowe narzędzia kowalskie i ślusarskie tak, że biedak nie jest w możności obecnie swego zawodu wykonywać. Po złodziejach niema ani śladu, lecz mamy nadzieję, że naszej policji może się uda sprawców wysłedzić i poszkodowanemu skradzione przedmioty zwrócić.

### CHELMONIE, pow. wąbrzeski.

Zmiana własności. W tych dniach nabył drogą kupna realność składającą się z zabudowań i 8 morgi ziemi za 8000 zł. rządcą majątku Chelmonie p. Putz od rolnika p. Kubaka tamże zamieszkującego. — Nowonabywcy „Szczęść Boże” tembardziej, że jest znany jako dobry gospodarz.

## „Bóg wie-dlaczego”!

„Głos Wąbrzeski” donosi w „kronice” nr. 29, że zjazd delegatów P. N. Szk. Pow. „Ognisko” uchwalił jednogłośnie „bojkotować” pisma wrogo usposobione (Bóg wie dlaczego!) do „Ogniska” — i to: Słowo Pomorskie i Gazetę Wąbrzeską, a natomiast popierać pisma „bezpartyjne” i „najlepsze” i to Dzień Pomorski i Głos Wąbrzeski.

I Bóg wie — i wszyscy światli katolicy wiedzą, dlaczego nie tylko Słowo Pomorskie i Gazeta Wąbrzeska — lecz też wszystkie inne pisma katolickie zwalczają „Ognisko”, bo znanem jest, że główny zarząd Zw. P. N. Szk. Pow. i różne kola „Ogniska” — wrogo są usposobione do Kościoła i religijnego wychowania dzieci i młodzieży, że „Ognisko” ulega wpływom wolnomyślicieli i w swoim lonie ma dużo wrogów Kościoła, wiary św. i moralności chrześcijańskiej. Jeżeli zjazd „Ogniskowców” powziął uchwałę bojkotowania Słowa Pomorskiego i Gazety Wąbrzeskiej, to dał tem samem świadectwo, że St. Pom. i Gaz. Wąbrz. dobrze poznali się na robotcie i celach Ogniskowców, że występują należycie w obronie katolickiego wychowania w szkole.

Uchwalony przez zjazd Ogniskowców bojkot St. Pom. i Gazety Wąbrzeskiej ani nas nie żiębi, ani nie grzeje bo uznania i poparcia z tej strony ani się nie spodziewaliśmy, ani nie pragniemy. — Zresztą zdaje się nam, że taka uchwała była zbyt szkodliwa — i jest śmieszna, bo napewno żaden „Ogniskowiec” ani St. Pom. ani Gazety Wąbrz. nie abonował — choćby już z bojaźni, aby go nie posiadono — o „nieprawy sposób” — lecz chyba sobie kupił lub pożyczyl St. Pom. lub Gazetę Wąbrz., gdy się dowiedział, że w nich coś ciekawego i ważnego ogłoszono, czego w pismach Be-Be daremnieby szukał.

Ciekawem jest i bardzo znamienem, że Głos Wąbrzeski, odkąd się stał organem Be-Be zupełnie zatracil pamięć o swej niedawnej przeszłości. Nam się przypomina, że Głos Wąbrzeski kilka razy — nie tak znów dawno temu, występował przeciw Ogniskowcom i uzasadniał dlaczego Zw. P. N. Szk. Pow. — „Ognisko” zwalczać trzeba. Czy Głos Wąbrz. chce całą swą przeszłość przekreślić i w morze niepamięć ją wrzucić — i jej się wyrzec? — Chyba nie, bo tem samem wydałby na siebie wyrok, że do 1928 r. źle pracował, źle służył społeczeństwu polsko-katolickiemu.

Takiego jednak sądu — my, których Głos Wąbrz. tak bardzo nienawidzi i potępia my nie chcieliśmy wydać, ani takiego wyroku i samosądu myw ymy nie podpisali. — Uznanie Ogniskowców Gł. Wąbrz. nie przynosi zaszczytu i chwały, raczej ujme, — a zawiera pośrednio potępienie niedawnej przeszłości Gł. Wąbrzeskiego.

Wyrażamy więc Gł. Wąbrz. z tego powodu nasze współczucie.

### Byrd wraca do ojczyzny.

Amerykańska ekspedycja polarna pod dowództwem kapitana Byrda zawinęła do jednego z portów na Nowej Zelandji. Przybycie statków powitają dźwięki syren wszystkich znajdujących się w porcie okrętów. Tysiączne tłumy publiczności zgromadzą się w celu powitania i odczytania raportu.

### Aferzystka głoduje z uporem.

Znana z afery „Gazette du Franc” Marta Hanau, pozostająca w więzieniu śledczym w Parwzu rozpoczęła strajk głodowy i kontynuuje go uparcie. Wobec zaobserwowanego znacznego spadku sił, stan zdrowia Hanau budzi wielkie zaniepokojenie w jej otoczeniu.

## Post zniesiony???

Od dłuższych lat Kościół święty w sprawie postu coraz liczniejsze i większe dawał ulgi wiernym, pozwalając częściej pożywać mięso i mięsne potrawy w te dni, w któreśmy w dawniejszych latach nigdy przy żadnym posiłku mięsa nie spożywali.

Wobec tej łagodności Kościoła niektórzy mówią, że post jest teraz zniesiony.

Jest to prawdą? czy Kościół zniósł post?

Post zniesiony nie jest i Kościół nigdy go nie zniesie.

Postu domaga się ludzkość sama: człowiek chory po ci albo jak medycyna powiada „zachowuje dietę”, aby uzyskać zdrowie i odświeżyć krew, — człowiek dbały o zachowanie zdrowia, sił cielesnych i umysłowych pości, to jest, odmawia sobie trunków rozpalających zupełnie lub używa ich w małej mierze, powstrzymuje się od używania mięsa ciepłokrwistych zwierząt. — Sportowcy najrozmaitszych kierunków poszczą, to znaczy, wstrzymują się od trunków, od tytoniu, od zabaw nawet niektórych, aby potrafili przetrzymać trudy sportowe.

Wszystkie narody przez wszystkie wieki uważały post jako doskonały środek do zachowania ciała zdrowia i sprężystości, — nadający duchowi wyższy polot, aby ten skłonny się stał i zdolnym do rozważania prawd wiecznych i nadprzyrodzonych, i aby pobudzić ducha do pokutowania za grzechy: pościli starożytni Grecy, pościli starożytni Rzymianie, Egipcjanie, Indjanie, Żydzi i inni.

A my chrześcijanie, katolicy, oświeceni nauką i zachęcani przykładem samego Zbawiciela mielibyśmy nie pościć? Paweł św. takie robi porównanie: „Każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga, aby wziął wieniec skazitelny, a my nieskazitelny: ja tedy karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym się nie stał odrzuconym”. (I. Kor. IX.)

Gdy natura ludzka postu się domaga dla korzyści ciała i duszy, to niesposób, aby Kościół post zupełnie zniósł: post był, jest i pozostanie, jakkolwiek ze względu na denerwującą pracę obecnych pokoleń Kościół św. przepisy o poście złągodził.

Dzisiejsze przepisy postne nakazują, aby dzieci i dorastający do skończonego 21 roku życia i wiekiem osłabieni, to jest od skończonego 59 roku życia we wszystkie dni postu nie jadali mięsa i mięsnych potraw.

Inni zaś, to jest dorośli od skończonego 21 roku życia aż do ukończenia 59 roku życia oprócz tych co wyżej wymienieni w wielkim poście mają nakazane raz tylko na dzień najeść się do sytości, a rano i wieczorem mało tylko pożywać, na przykład tylko połowę tego co zwykle.

W „wielkim poście”:

a) w niedzielę niema dla nikogo żadnego postu,

b) przez cały tydzień wolno tylko raz na dzień najeść się do sytości (21—59 roku życia),

c) od poniedziałku do czwartku wolno jest wszystkim pożywać mięsa,

d) w piątki i w soboty pożywanie mięsa jest wszystkim zakane.

Wielki post niechaj nam będzie „czasem zbawiennym”, abyśmy w nim zapewnili sobie wieczne zbawienie:

pościmi na pokutę za grzechy własne i innych ludzi,

powściągaemy się nie tylko od mięsa, ale nawet od rozrywki,

Módlmy się wspólnie z całą familją codziennie odprawiając część bolesną różańca,

pełnijmy uczynki miłosierdzia wobec biednych i chorych,

śluchajmy codziennie mszy św., abyśmy się godnie przygotowali na komunję św. wielkanocną i abyśmy tę samą łaskę wyprosili grzesznikom zmartwardziałym.

### Wykopalisko prehistoryczne.

W Białosiłiwu, przy wykopywaniu żwiru na obszarze gminy, natrafiono na grób z epoki kamiennej, w którym znajdowało się 7 urn, z których cztery przez nieświadomość, w poszukiwaniu złota, zniszczono. Wydobyto w całości 2 urny i jedną mniejszą. Uszkodzony grób posiada 1.30 m. długości, 60 cm. szerokości.

**Szczegóły zabójstwa w Kowalewie.**

Jak donosiliśmy dnia 10. bm. w nocy miało w Kowalewie miejsce zabójstwo Leona Strzeleckiego. Dziś możemy szan. czytelnikom naszym donieść szczegóły zajścia smutnej tej tragedii.

Do hotelu Dworcowego, który dzierżawił p. Kowalewski, przybyła „klika” pijanych wyrostków znanych w Kowalewie między którymi znajdowali się: zabity Leon Strzelecki, Olkowski i kilku ich rówieśników, którzy hulali dnia tego, ze względu na to, że w dniach najbliższych mają pójść do wojska. Żądali oni od gospodarza kielbasy i wódki. Kiedy wypili 1/2 ltr. wódki zażądali dalsze 1/2 litra. Gospodarz jednak uzależnił im danie wódki od zapłaty wypitej. Na to zgraja ta się srodze oburzyła i obrzucając gospodarza i gości wyzwiskami zaczęła wychodzić z lokalu. Gospodarz rad był, że pozbył się niepożądanych gości. Ci ostatni jednak widząc, że gospodarz zamyka za nimi drzwi, rozpoczęli „odwrot” do lokalu, usiłując poprzez wybite szyby wdrzeć się przemocą do lokalu. Wyciągnęli z kieszeni butelki i rzucali je w kierunku gospodarza. P. Kowalewski widząc co się dzieje; w obronie własnej oddał do napastników kilka strzałów. Jednakowoż strzały nie wywołały postrachu co gospodarz hotelu miał na celu, lecz stały się powodem tragicznego finału zajścia. Strzelecki ugodzony kulą w brzuch zmarł po kilku minutach, Olkowski otrzymał postrzał w rękę a główny awanturnik Kurkowski Bronisław został postrzelony w nogę. Reszta awanturników udała się na posterunek Policji zameldować o zajściu. Przywołany lekarz stwierdził już śmierć Strzeleckiego, którego zwłoki pozostawiono na miejscu wypadku do rana dnia następnego do chwili przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Policja rozpoczęła natychmiast śledztwo. P. Kowalewski po dokonaniu przesłuchań przez sędziego śledczego wypuszczono na wolność w dniu 12. bm.

Oto szczegóły tragedii do której doprowadziła wódka, „przyjaciółka” wszystkich okazji. Napiętnować należy postępowanie rodziców, którzy o wychowanie swych dzieci tak mało dbają, że staje się z nich grono wyrzutków społeczeństwa. Jak nam donosi nasz korespondent, jeden ojciec z pośród awanturników powiedział, że zgraja opryszków tych była „ślamazarna”, gdyż on w ich miejscu, chciałby widzieć, kto by pierwszy padł on czy gospodarz.

Smutny, ale prawdziwy znak dzisiejszego zdziczenia, które wszędzie się dziś spotyka — a które łatwo doprowadza do podobnych tragicznych scen.

**Straszny czyn paralytyka**

Wieś Czarna Struga pod Sosnowcem stała się widownią straszliwej tragedii. Mieszkaniec tej wsi 27-letni Antoni Małota, nieuleczalnie chory i nie mogący od dwóch lat chodzić z powodu paraliżu nóg w przystępie rozpaczy zabił wystrzałem z rewolweru żonę swą 24-letnią Kornelję, poczem, z powodu zacięcia się rewolweru, usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie większej dozy lekarstwa, przeznaczonego do nacierania sparaliżowanych nóg, a zawierającego substancję trującą.

Małota, przewieziony został do szpitala, jest jednak bardzo mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

**Dzieci śląskie nie chcą śpiewać „Brygady”.**

Jak donosi korespondent śląski „Kur. Warsz.”, w szkole w Nowej Wsi nauczyciel chciał nauczyć dzieci śpiewania „Pierwszej brygady”, zapowiadając, że będą tę pieśń śpiewały chórem w dn. 19 b. m. Dzieci oświadczyły, że pieśni tej nie będą uczyły się i nie będą śpiewały. Wezwani przez nauczyciela rodzice zaakceptowali stanowisko swoich dzieci. Nauczyciel tłumaczył się nakazem inspektora szkolnego.

**W kazamatach 9-tego fortu Kowna.**

Do Wilna zbiegł z Litwy obywatel polski, Piotrowski, który wraz z Jakubowskim został przed rokiem porwany przez litewską straż graniczną na pograniczu i osadzony w więzieniu kowieńskim. Szczęśliwy uciekinier zeznał, że sytuacja kilkudziesięciu więźniów politycznych — Polaków na Litwie jest okropna. Wszyscy oni znajdują się w Kownie w specjalnym 9-ym forcie i umieszczeni są w wilgotnych kazamatach. Szczególnie źle jest z Jakubowskim, który mimo ciężkiej choroby płuc nadal trzymany jest w forcie. Tygodnie jego życia są policzone.

**Banda włamywaczy w Westfalji.**

Dortmund, 13. 3. Radjo. W miasteczku Kamen policja wpadła na trop bandy włamywaczy i złodziei, która działała w mieście i okolicy już od r. 1923 i dokonała około 160 włamań. Na czele bandy liczącej 40 osób stała 59-letnia kobieta. Wszyscy uczestnicy bandy zostali aresztowani.

**„Legjonista” płk. Joselewicza i naiwny pułkownik-starosta. — Jak oszust za poparciem niezroztropnego starosty naciągnął zamościan.**

Przed dwoma mniej więcej tygodniami zjawiał się w Zamościu jakiś magik, podając się szumnie za oficera organizacyjnego Legjonu im. Berka Joselewicza. Jak wiadomo, Legjon ten na terenie Warszawy prowadzi przysposobienie wojskowe wśród młodzieży żydowskiej.

Sprytny był ten „oficer organizacyjny”. Zgłosił się przedewszystkiem do starosty zamojskiego p. płk. Pryzińskiego. Przedstawił jakieś dowody, odpisy, zezwolenia i prosił o pozwolenie na organizowanie „Legjonu”, by wśród zamojskiej młodzieży żydowskiej szerzyć ideologię „Komentanta”. Tem odrązu ujął sobie p. starosta — pułkownika.

Na terenie Zamościa został odrązu przyjęty jako „persona grata”. Co więcej, p. starosta chęć mu ułatwić działalność zwrócił się do całego szeregu osób zamożnych ze sfer żydowskich o poparcie finansowe w tej sprawie. Dla omówienia zaś organizacji „Legjonu” w Zamościu odbyło się specjalne zebranie w sali Rady Miejskiej. Był obecny referent wojskowy-starosta — był aspirant policji. — A jakże, wszystko odbyło się formalnie. Pan „oficer organizacyjny” rozwinął się nad koniecznością zorganizowania „Legjonu” w Zamościu, nad tem jak ten „Legjon” urabiać będzie młodzież w duchu ideologii p. Piłsudskiego, jak będzie prowadził wśród młodzieży żydowskiej pracę P. W. dla dobra państwa.

Chociaż znalazło się kilku entuzjastów, Żydzi ostrożnie do całej sprawy tej się od-

nieśli. „Legjon” narazie nie zorganizowano. Wśród sanacji miejscowej z p. starostą Pryzińskim na czele zapanowała radość, że z „legendy” robi się w Zamościu nowy ruch, żydowski wprawdzie, ale zawsze sanacyjny.

Stała się jednak rzecz okropna. W kilka dni u owem zebraniu organizacyjnym „Legjonu” nadeszła do Zamościa wieść, która w całym mieście wywołała ogromną sensację.

Istniejący rzeczywiście w Warszawie „Legjon” zapytuje, czy nie był w Zamościu niejaki Bronisław Waintraub, a jeżeli był, to jest najwykleszy oszust i opryszek, nie mający nic wspólnego z „Legjonem”.

Wśród sympatyków „oficera organizacyjnego” powstała zrozumiła konsternacja. Najgorzej zaś na tem wyszedł p. starosta, który przecież tego „oficera” na wszystkie strony polecał i prosił o poparcie finansowe. A pan „oficer organizacyjny” zabrał pieniądze i ulotnił się za wczasu z Zamościa.

Oto do czego to dziś dochodzi. Może się zjawić najgorszy opryszek, lotr z pod ciemnej gwiazdy, jeżeli się jednak rekomenduje jako „swój” herbu „sanacja”, to wystarczy, by go poleciał, udzielił mu sali Rady Miejskiej na oszukańcze zebrania i czego zresztą nie zapragnie.

W Zamościu jedni śmieją się dziś do rozpuku, inni zlorzeza, że takiemu lotrowi dali się nabrać na kawał.

**Urzednicy celni — złodziejami.**

**Skradli 12 samochodów z magazynu celnego na dworcu gdańskim w Warszawie.**

Warszawa, 13. 3.

Policja warszawska wykryła po kilku tygodniowym dochodzeniu szajkę zorganizowanych złodziei magazynów celných i kolejowych na dworcu gdańskim. Szajka ta składała się z dozorców tych magazynów, oraz urzędników celných. Przeprowadzona rewizja dała nadsządowane rezultaty. U wszystkich członków bandy znaleziono w większej ilości towary skradzione z magazynów, a przedstawiające kolosalną wartość. Kradziono nawet takie rzeczy jak beczki wina, paczki po 800 gila do naboów dubeltówkowych. Na czele bandy stał główny magazynieł skla-

dów celných na dworcu gdańskim w Warszawie Konrad Hanke. Złodzieje kradli przeważnie towary niewykupowane przez klientelę i mogli czynić to bezkarnie przez dłuższy czas ze względu na system władz celných przy likwidowaniu niewykupionych towarów. Między innymi szajka w ciągu ostatniego półtora roku skradła niewykupionych 12 samochodów. Dyrekcja cel w Warszawie powołała dwóch specjalnych ekspertów, którzy mają zbadać wysokość szkód i strat, gdyż doliczając samochody i olbrzymie ilości owoców suma skradzionych przedmiotów dojść może do miliona zł.

**Wielkie zebranie rzemieślnicze w Wąbrzeźnie.**

W środę, dnia 12 bm. odbyło się jak zapowiadaliśmy wielkie zebranie rzemieślnicze w lokalu hotelu Pod białym orłem. Na zebranie powyższe przybyło około 100 rzemieślników, którzy niezadowoleni z obecnej sytuacji w jakiej się obecnie rzemiosło znajduje, chętnie przybyli aby od prelegentów usłyszeć, jak należy postąpić i co trzeba zrobić, aby dzisiejszy prawie beznadziejny stan poprawić.

Zebranie zajął prezes Tow. Samodzielnych Rzemieślników p. red. Szczuka. Następnie przedstawił się zebraniem nowy prezydent Izby Rzemieślniczej p. Jakubowski. P. prezydent zaznaczył, iż nie przybył z referatem, ale chce wysłuchać bolączek, jakie trapią miejscowe rzemiosło, aby je poznać i zrobić co będzie w jego możliwości, aby ziu zaradzić.

Nastąpił referat syndyka Izby Rzemieślniczej p. Biszofa. P. syndyk w swym dość obszernym referacie przedstawił działalność Izby i jej rezultaty. Zapewnił p. Biszof, że Izba czyni starania celem uzyskania dla rzemiosła odpowiednich kredytów, zabiega o ulgi w podatkach, o nowelizację ustawy rzemieślniczej i o usunięcie groźnej dla rzemiosła konkurencji, jaką są prace wydziałów powiatowych we własnym zakresie i warsztaty w domach karnych. Wiadomo bowiem jest, że ani wydziały powiatowe, ani domy karne nie opłacają tych podatków i świadczeń socjalnych jak ubezpieczenia w kasach chorych, ad bezrobocia itd., wobec czego mogą instytucje te konkurować z rzemiosłem, gdyż produkcja ich jest o wiele tańsza. Wywody syndyka znalazły swój wyraz w następujących rezolucjach:

1. Do p. premiera o obniżenie stawki podatku obrotowego do 1 proc.
  2. Do Izby skarbowej, aby nie zatwierdziła żadnej komisji szacunkowej dla podatków, w których rzemiosło nie będzie należycie reprezentowane.
  3. Do p. wojewody i starosty, aby przyznana na tuł. powiat pożyczkę w wysokości 20.000 zł. podwyższyc do 60.000 zł.
- Po uchwaleniu tych rezolucyj zabrał głos p. red. Słowa Pom. Kanarowski, który

aczkolwiek nie został przez organizatorów na zebranie zaproszony, przybył na nie na liczne prośby wielu rzemieślników kierowane do redakcji naszego pisma. Referat p. Kanarowskiego, który w ostatnich czasach po wielu miejscowościach był na zebraniach rzemieślniczych wywarł oczywiście na zebranych wielkie wrażenie, a prawdziwość jego wywodów przekonała wszystkich. Dowodem uznania są liczne brawa i ożywiona dyskusja po referacie. Prelegent poddał ostrej krytyce wywody swego przedmówcy p. Biszofa, skrytykował skrupulatnie i rzeczowo działalność Izby Rzemieślniczej, wskazał na powody zła i wyraził swój przekonujący pogląd, który niewątpliwie w realizacji, musi stan rzemiosła dziś oplakany naprawić — i to gruntownie.

„Od rzemieślnika żąda się obecnie w Polsce tylko wypełnienie wprost niemożliwych obowiązków w postaci wygórowanych świadczeń publicznych — a nie przysługują mu żadnych praw, mimo, że rzemiosło jest jedną, wielkich gałęzi życia gospodarczego, którego rozwój warunkuje dobrobyt i potęgę państwa. Rzemieślnik niema dziś należytej obrony swych interesów, gdyż samorząd jemu przyznany jest pod wielkim wpływem władz państwowych o czego skutkach dziś nikomu komentować nie potrzeba. Rzemiosło musi iść zwartym frontem i domagać się swego. Ponieważ tylko jeszcze w byłej dzielnicy pruskiej pozostało rzemiosło i jego samorząd w rękach polskich, więc ta tylko dzielnica we wspólnej organizacji, którą należy utworzyć, winno się walczyć o swoje. Inne dzielnice Polski zostały w samorządzie rzemieślniczym częściowo opanowane przez Żydów a we froncie wspólnym z Żydami niczego nie osiągniemy.”

Oto gruby rys godzinnego przemówienia p. Kanarowskiego na które p. Biszof replikując, wypowiedział, że nie od Izby niedomagania zależą ale od władz centralnych i przedstawicieli w Sejmie, którzy rzemiosłem mało się zajmują.

(Dokończenie nastąpi).

**14.099 kapłanów katolickich.**

Według danych z roku budżetowego 1929-30, mamy w Polsce 17.655 osób stanu duchownego, — w czem katolików 14.099 (obrzędka łacińskiego 11.602, greckiego (unii) 2.492, ormiańskiego 65), prawosławnych 2.943, ewangelików 574, mahometan 39.

Duchowieństwo katolickie Rzeczypospolitej pod względem hierarchji dzieli się w następujący sposób: Kardynałów, arcybiskupów i biskupów mamy 46; członków kapituł — 357; urzędników konsystorskich — 155; profesorów seminarjów i zakładów teologicznych —

229; proboszczów — 6.619; rektorów kościołów filjalnych — 354; wikariuszy — 2.859; alumnów — 2.832; zakonników — 648.

**Zgon znakomitego pisarza czeskiego.**

W Pradze czeskiej zmarł 12 bm. po dłuższej chorobie Alojzy Jirasek, najpopularniejszy powieściopisarz czeski w 79-ym roku życia. Wszystkie dzienniki wydały z tego powodu nadzwyczajne dodatki żałobne.

**Przepisy postne dla diecezji chełmińskiej.**

Ks. biskup ordynariusz chełmiński wydał na r. bież. przepisy postne dla diecezji chełmińskiej. Ważniejsze punkty tych przepisów poniżej przytaczamy:

Wstrzymać się od potraw mięsnych, należy w środę popielcową, w piątki i soboty w. postu, (w W. Sobotę aż do południa), w Suche dni, w wigilję Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Wniebowzięcia N. Marji P. oraz Wszystkich Świętych.

Pościć, ale nie wstrzymywać się od potraw mięsnych i równocześnie rybnych, należy we wszystkie poniedziałki, wtorki, środy i czwartki w. postu. W niedzielę w. postu wstrzymanie się od potraw mięsnych nie obowiązuje.

Pościć winni ci, którzy ukończyli rok 21 życia a nie rozpoczęli jeszcze roku 60, o ile nie są złożeni chorobą, albo po chorobie przychodzą do zdrowia i o ile nie pracują ciężko.

Od potraw mięsnych wstrzymać się winni wszyscy od 7 roku życia we wszystkie piątki całego roku.

Święto, nakazane przez Kościół a przypadające na dzień postu lub powściągliwości od potraw mięsnych poza w. postem, znosi wszelki post i wszelką powściągliwość od potraw mięsnych.

Nabiału, więc mleka, masła, sera i jaj wolno używać we wszystkie dni roku, tak samo tłuszczu, margaryny i smalcu do kraszenia potraw i smarowania chleba.

Czas wielkanocnej spowiedzi i komunji św. rozpocznie się w IV niedzielę w. postu i potrwa do III (trzeciej) niedzieli po Wielkiejnocy włącznie.

Śluby mogą się we wszystkie dni roku odbywać, ale w czasach zakazanych tj. od I niedzieli adwentowej do I święta Bożego Narodzenia i od środy popielcowej do I święta wielkanocnego bez błogosławieństwa, udzielanego we mszy św. za nowożeńców. — W czasie adwentowym i w. postu powinni wierni wstrzymać się od publicznych tańców i zabaw.

**Czy jesteś już w posiadaniu odznaki jubileuszowej T. C. L.?**

**Targ na bydło.**

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji no towania Ceb. Poznań, dnia 11 3. 30 r. Spędzono wołów 119, buhajów 225, krów 543, bydlę —, świń 2102, cieląt 646, owiec 272. Razem zwierząt 3907. Płacono za 100 kg żywej wagi za: (Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi).

**BYDŁO:**

Wolny:	
Pełnomięsiste, wytuczzone nieoprzęgane	132—138
Mięsiste tuczzone młodsze do lat 3	120—126
Mięsiste tuczzone starsze	108—116
Miernie odżywione	000—000

**Buhaje:**

Wytuczzone pełnomięsiste	130—136
Tuczzone mięsiste	118—122
Nie tuczzone, dobrze odżyw. starsze	104—110
Miernie odżywione	000—000

**Krowy:**

Wytuczzone pełnomięsiste	122—130
Tuczzone mięsiste	110—114
Nie tuczzone, dobrze odżywione	96—110
Miernie odżywione	76—080

**Jałowice:**

Wytuczzone pełnomięsiste	128—134
Tuczzone mięsiste	114—122
Nie tuczzone, dobrze odżywione	100—106
Miernie odżywione	000—096

**Międziej:**

Dobrze odżywione	100—104
Miernie odżywione	096—104

**Cielęta:**

Najprzedniejsze cielęta wytucz.	160—170
Tuczzone cielęta	150—156
Dobrze odżywione	136—142
Miernie odżywione	120—130

**OWCE:**

Wytuczzone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	138—144
Tuczzone starsze skopy i macioriki	128—134
Dobrze odżywione	120—124

**ŚWINIE (TUCZNIKI):**

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	242—250
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	234—240
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	226—232
Mięsiste świnie ponad 80 kg	218—222
Macioriki i późne kastraty	208—212
Świnie bekonowe	226—232

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

**Kino „Słońce”**

Hotel „Pod Białym Orłem”  
ul. Fr. Szymański.

Dziś w piątek, dnia 14-go marca 1930 r. o godzinie 8,15 wieczorem  
**„Rekord Toma Mixa”**  
jako dodatek „MAŁY BOBUS JAKO FIGLARZ”

W sobotę, dnia 15. bm. o godz. 4 po poł. specjalne przedstawienie dla dzieci  
**„Rekord Toma Mixa”**

W sobotę, dnia 15. b. m. o godz. 8,15  
i w niedzielę, 16. bm. o godz. 3, 5,30  
i 8,15 dramat erot. w 10 wielkich akt.

**„Przedślubny grzech”**

W roli głównej: **Laura La Plante.**

Następny program:  
**„SZARLATAN”**

## ZAWIADOMIENIE.

Podaję do łaskawej wiadomości Szan. Obywatelstwu miasta i okolicy, iż nabyłem skład p. **Grajewskiego przy Rynku nr. 14.**

**Polecam** po cenach najniższych materiały na ubrania, materiały ulstrowe, bostony czysta wełna, gabardyny w różnych kol., rypsy sukniowe, popeliny wełniane, aksamity sułtaniowe, aksamitki podszewkowe, szewjoty półwełniane, barchany na koszulę, materiały w kraty, flanelki na bluzki, fartuchowe 120 cm. szer, drel na spodki, inletry, płótna, surówka, pościelowe w kratę, ręczniki z metra, mankizeta na poranniki, zefiry na bluzki i koszule i t. d.

Bielizna, pończocny, rękawiczki, skarpetki, krawatki, getry. Wełna w różnych kolorach.

**FIRANKI-OBRUSY-GOBELIN.**

Trykotarze swetry damskie i dzieci, sukienki dzieci, ubranka wełn., szale, czapki i chustki.

kapszulki i czapki męskie - towary krótkie i wszelkie przybory krawieckie - torebki damskie - portmonetki - teki - parasole damskie i t. d.

Polecając przedsiębiorstwo moje łask. względem Szan. Odbiorców, zapewniam usługę zawsze akurata i rzetelną.

Z szacunkiem

W 232.

**Jan Wiśniewski, Rynek nr. 14.**

**KINO „DWÓR WĄBRZESKI”**

ul. Jan Kaczyński.

W242

W sobotę, dnia 15-go marca 1930 r. i w niedzielę, dnia 16-go  
marca 1930 r. o godzinie 8<sup>15</sup> wieczorem

**„SZALONA LOLA”**

Szampańska farsa według znanej krotowilli Gustawa Kaldenberga p. t. „Droga do piekła”  
i operetki H. Hirscha. W rolach głównych: **Liljana Harwey i Hans Junkermann.**

Następny program:

**„W szponach  
djablicy”**

w rol. głównych: **Jeny Jugo.**

**Włoska Spółka Akcyjna**

**„RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÀ”**

Adriatyckie Towarzystwo Ubezpieczeń w Trieście

Rok założenia 1838. kapitały gwaranc. lirow 600 000 000. Rok założenia 1838

**PRZYJMUJE UBEZPIECZENIA:**

**na życie, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności prawnocywilnej, ognia i kradzieży z włamaniem.**

Ubezpieczenia życiowe i od nieszczęśliwych wypadków pod najkorzystniejszymi warunkami.

Oddział: na Poznańskie i Pomorze w Poznaniu — ul. Skarbowa 16.

Reprezentacje i agentury we wszystkich miejscowościach. W147.

### Zawiadomienie.

Podaję niniejszem do łaskawej wiadomości mieszkańcom Ryńska i okolicy, że z dniem 25 lutego 1930 r. nabyłem w Ryńsku

realność ze składem kolonialnym  
od p. Tomaszewskiego.

Staraniem moim będzie klientelę jak najsumienniejsze i staranniejsze obsłużyć. Prosząc o poparcie mego interesu, kreślę się

Z poważaniem

**Stanisław Twardowski.**

**Rozpowszechniajcie  
„Gazetę Wąbrzeską”**

**Kupujcie u swoich!!!**

**Stowarzyszenie Pań  
Miłosierdzia  
św. Wincentego à Paulo  
w Wąbrzeźnie**

uprzejmie zaprasza  
**wszystkie członkinie  
także datkujące**

na zebranie nadzwyczajne, które odbędzie się we wtorek, dnia 18-go b. m. o godz. 4-tej na sali w Wikarjówce. — Cel: Odbić się mające rekolekcje dla członkiń Stowarzyszenia. Zarząd.

## Sprzedaj!

Podaję do wiadomości, że sprzedam moją realność, składającą się z pięknej 8 pokojowej wilki, 10 mórg ogrodowej ziemi, młyna motorowego najnowszej konstrukcji i kuźni połączonej z warsztatem ślusarskim. Cena i warunki spłaty według ugody. Obiekt znajduje się w dużej wsi kościelnej, w bogatej okolicy. W245

Oferty uprasza się kierować: **Kowalewo (Pom.) Szpitalna 8, p. Pankowiaka.**

## Wielki jarmark

kramny na bydło  
i konie W 247

w środę, dnia 19 marca 1930

(—) Schwarz, burmistrz.



**Kurs Kierowców  
Samochodowych  
K. Cierpiatkowskiego  
w Toruniu.**

### UWAGA!

Już rozpoczął się nowy  
**Kurs Samochodowy  
dla pań i panów**

**ZAWODOWE**  
i d.4663

**AMATORSKIE**  
dla udogodnienia P. T. reflektantów prowadzimy i kursy wieczorne, wpisy codzienne bliższe informacje **Toruń, Chelmińska Szosa 33.**

## 2 uczni

poszukuje

**Bronisław Roze**  
mistrz krawiecki  
Kolejowa 23. W241.

## Kolonjalke

z dobrą niemiecką klientelą restauracja z zajazdem w mieście powiatowym, z powodu choroby zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do „Gazety Wąbrzeskiej” pod W. 120

## Słoma

żytna i jęczmienna jest do nabycia u

**B. PASZOTY**  
Mickiewicza 12. W240

## Pies

wilk młody prawdziwa rasa na sprzedaż  
Jan Wiśniewski skład bławatów Wąbrzeźno Rynek 14  
W. 244

## DRUKI

### landłowe

w wykonaniu  
zwyczajnym  
do najwyższej  
niejszego  
poleca

**Drukarnia  
Słowa  
Pomorskiego  
Toruń  
św. Katarzyny 4.**